

Lato 2015 w Karakorum nie było sezonem zwycięstw. Na K2 nie udało się wejść nikomu, Broad Peak miał zaledwie dwa wejścia – oba solowe. Pierwszy był na nim Argentyńczyk Mariano Galvan, który w dniach 14–16 lipca wszedł w samotnym ataku drogą Carsolia wśród dużych trudności technicznych i ciężkich warunków śniegowych. Jako drugi w tym sezonie, 25 lipca wszedł Polak Andrzej Bargiel, który – historyczny wyczyn – jako pierwszy człowiek zjechał ze szczytu na nartach. Na Gasherbrumie II stanęło 14 osób, w tym 4 z zachodniej półkuli. 17 lipca była na tym szczycie Kinga Baranowska. Na Gasherbrum I weszły 24 lipca tylko 3 osoby. Hitem 8-tysięcznego Karakorum miała być nowa droga pd.-zach. ścianą Gasherbruma I Marka Holečka i Tomáša Petrečka. Atak w dniach od 7 do 20 sierpnia utknął w załamaniu pogody pod skalnym spiętrzeniem szczytowym. Natomiast wiele było dróg sportowych poniżej ośmiu tysięcy, jakoś nie budzą one jednak zainteresowania mediów. W kategorii sukcesów odkrywczych odnotujemy wejście na niższy zachodni szczyt Link Sar, po 4 latach prób dokonane trudną ścianą pn.-zach. w dniu 28 lipca przez Anglików Jona Griffitha i Andy'ego Housemana. Główny szczyt (7041 m) nadal pozostaje dziewiczy. Dla nas okazał się nieszcześnieśliwy: na Gasherbrumie II zginął, zniesiony do szczęliny przez lawinę, wybitny narciarz wysokogórski Olek Ostrowski (27).

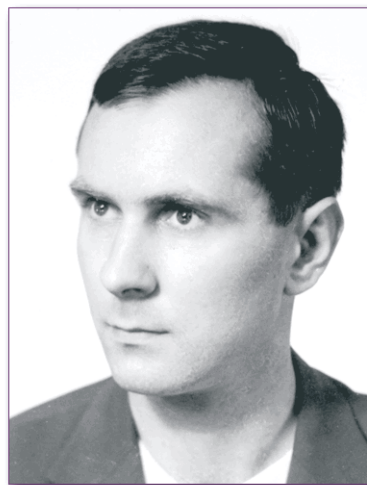
ZMARLI

● 24 czerwca 2015 w Teplicach nad Metuji w wieku 83 lat zmarł znany czeski wspinacz Bohumil Sýkora, autor wielu pierwszych przejść w Adršpachu i Teplicach, autor książki o historii wspinania w tym rejonie, zatytułowanej „Piskari” (2004). Najlepszy okres jego działalności przypadł na lata 1959–65. Był w kadrze Czechosłowacji, wspiął się w Tatrach Wysokich (zimą), Kaukazie (1958), w Karkonoszach (Obrzy i Labsky dol) pokonywał najwyższe lodospady (przejście jednego z nich trwało 2 dni). Jego syn Milan należał w latach 80. do skalnej czołówki Europy. (*Rudaw Janowic*) ● 2 lipca zmarła w Krakowie Barbara Jentys-Gaszyńska, przezywana „Szczerbata”. Urodzona 5 grudnia 1925 r., spoczęła na cmentarzu w Wysocicach. Przez wiele lat była lektorką języka angielskiego na AGH. 11 lipca odeszła Aleksandra Kietlińska z domu Wanicka – „Myszka”, pochowana w Rajczy. Była historyczką sztuki, całe życie przepracowała na Wawelu. Obie wspiwały się w skałkach i Tatrach, od lat żywo udzielały się w krakowskim klubie seniorów. O ich odejściu donosi zasmucona strata przyjaciółek i szczupieniem seniorskiej gromadki – *Barbara Morawska-Nowak*. ● 26 lipca 2015 w Dallas w Teksasie w wieku 85 lat zmarł Richard „Dick” Bass, pomysłodawca (wspólnie z Frankiem Wellsem) kompletowania Siedmiu Szczytów – wejść na najwyższe szczyty 7 kontynentów. Bass dokonał tego jako pierwszy, kończąc wejście na Everest w r. 1985 w ramach silnej wyprawy komercyjnej. (*Rudaw Janowic*) ● 2 sierpnia zmarła w Krakowie w wieku 73 lat Joanna Łapińska-Matyas, ostatnia z trójki potomstwa Wandy i Czesława Łapińskich. Wychowała się nad Morskim Okiem i jako dziecko należała do krajobrazu naszych tatrzańskich lat. Przez długi okres prowadziła recepcję schroniska. „Morskie Oko płacze” – napisała w nekrologu Maria Łapińska wraz z żoną schroniska.

SILVA RERUM

● Bazylika Chrystusa Króla w Sheerbroke w Quebeck w Kanadzie, z biegiem lat opustoszała. Ostatnio została wykupiona za 200 000 dol. i kosztem 300 000 dol. zamieniona w climbing gym „Vertige Escalade” z 5000 stóp kw. ścian wspinaczkowych. ● Od połowy czerwca do połowy sierpnia 2015 szwajcarski sprinter Ueli Steck w 61 dni wszedł na wszystkie 4-tysięczniki Alp, w liczbie 82. W terenie przerzucał się z pomocą roweru (1000 km) i nart. W r. 2008 dwaj lub trzej Włosi zrealizowali ten sam program w 60 dni. W r. 2007 Słoweniec Miha Valič potrzebował na całą serię 102 dni, wspiął się jednak głównie zimą. ● Światowej sławy czeski skałolaz Adam Ondra chciałby pokonać drogę o trudności 9c (5.15 d) lub nawet 9c+ (5.16a). Na przyszły rok planuje drogę „Dawn Wall” na El Capitanie, nęcą go też – to normalna droga rozwoju wspinaczy – 1000-metrowe pionowe granity w Karakorum. ● 16 sierpnia na pn. zboczach Elbrusu Zachodniego zginęli wskutek zabłądzenia i niepogody trzej alpinisci polscy. Zwłoki dwóch znaleziono na wysokości 5400 m. ● W dniach od 13 do 16 sierpnia Natalia Martinez i Camilo Rada z Ameryki Południowej stanęli na szczycie Malaspina (3776 m) w Saint Elias Mountains. Jak przypuszczają, był to ostatni dziewiczy szczyt w Ameryce Północnej. Szczyt był atakowany tylko raz, i to przez Polaków w r. 1976 (Jan Serafin z tow., *Taternik* 2/1978 s.51) – 30 lipca w grzbiecie Mount Malaspina Polacy zdobyli wrzecz ok. 3600 m, który nazwali Cornice Peak. (*Rudaw Janowic*) ● Znana polarniczka brytyjska, Fiona Thornewill, w r. 2009 nagrodzona w Łodzi „Explore-rem”, ma być partnerką Hansa Florine w jego setnej wspinaczkę na El Capitan – słynną z trudności drogą The Nose. Fiona ma 49 lat i dwójkę dzieci.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201508.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Janusz Kurczab

JANUSZ KURCZAB 1937–2015

Janusz Kurczab „Jano” zmarł w wieku 77 lat w dniu 11 kwietnia 2015 roku w szpitalu w Łasku koło Łodzi. Od pięciu lat zmagał się z ciężką chorobą nowotworową, której dzielnie stawiał czoła. Znajdował się pod troskliwą i w najwyższym stopniu fachową opieką dra Marka Roźnieckiego, wielokrotnego lekarza wypraw himalajskich, znanego w naszym środowisku jako „Mechiko”. Kiedy doktor na to pozwalał, Janusza odwiedzali bliżsi znajomi i przyjaciele. Jano prawie każdą rozmowę zaczynał pytaniem, co tam w środowisku? Ciekaw był nowinek i był zawsze dobrze poinformowany o tym, co się dzieje w świecie, szczególnie tym górskim. – Niestety, ani troskliwa opieka, ani najnowsze metody leczenia nie zapobiegły temu, co miało nieuchronnie nadejść...

Urodził się 6 września 1937 r. w Warszawie. Jego sportowy życiorys jest tak bogaty, że można by nim było obdzielić przynajmniej kilka osób i każda z nich byłaby uznana za postać wybitną. Pierwszym sportem Janusza była szermierka, a konkretnie szpada. Zetknął się z nią, kiedy poszedł zobaczyć jak trenuje jego szkolny kolega. Fascynacja musiała być wielka, skoro Janusz, choć z natury praworęczny, musiał się nauczyć walczyć z pozycji mańkuta. Powód był prozaiczny: w prawej dłoni nie mógł utrzymać szpady, bo nie dość, że palec wskazujący w ogóle się nie zginał, to jeszcze brakowało mu palca środkowego (były to podobno skutki jakiejś szalonej zabawy w dzieciństwie). Jano szybko zasłynął jako wyborny technik, był nawet nazywany przez kolegów ksywką „Manikiurzysta”. Chodziło o to, że specjalizował się w zadawaniu trafień w dłoń przeciwnika. Brał udział w olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku, dwukrotnie zdobywał tytuł indywidualnego mistrza Polski (1961 i 1965) oraz czterdnastokrotnie (!) tytuł drużynowego mistrza Polski. Był też zdobywcą Klubowego Pucharu Europy w r. 1961. Nie wiadomo jak by się potoczyła jego dalsza kariera szermiercza, gdyby nie, znów przypadkowe, zetknięcie z taternictwem w roku 1957...

Jak sam podał w ankiecie „Taternika”, do KW wstąpił w r. 1958, członkiem zwyczajnym został w 1962. W 1957 r. ukończył w Kole Warszawskim kursy teoretyczny, skałkowy i tatrzański – kursem skałkowym kierował Jan Długosz. W r. 1967 zaliczył kurs instruktorski, a w latach 1972–76 odbył zaoczne studia trenerskie II klasy na AWF w Krakowie.

Nowa fascynacja Janusza przyniosła mu chwałę i trwałe miejsce w historii alpinizmu, nie tylko polskiego, ale i światowego. Odnosił sukcesy jako alpinista i jako kierownik wypraw, był też skiałpinistą i trenerem. Na koniec, choć nie na ostatku, był też dziennikarzem i autorem wielu wartościowych opracowań. Co zdecydowało o wyjątkowej roli Janusza we wspinaniu? Przygodę z taternictwem rozpoczął jako wytrenowany wyczynowy sportowiec. Musiało to dawać przewagę nad innymi, zwłaszcza w tamtych czasach, kiedy o regularnym treningu w taternictwie nikt nie słyszał. Istotnym ograniczeniem była nie w pełni sprawna prawa dłoń, ale były to czasy, kiedy w cenie była technika podciągowa, a tę Jano opanował w stopniu perfekcyjnym. Ale nie to wyróżniało go wśród rówieśników. Jano miał dar wynajdywania problemów oraz umiejętność takiego doboru

zespołu, że problemy padały jeden za drugim. Najgłośniejszym chyba sukcesem tatrzańskim – choć tym razem nie był to jego pomysł – było rozwiązanie problemu „lewego” filara Kazalnicy w r. 1962, z E. Chrobakiem, A. Heinrichem i K. Zdzitowieckim. W dwa lata później pokonał Ściek Kotła Kazalnicy, z S. Skierskim i A. Skłodowskim. Kolejną głośną drogą była tzw. „Kurtykówka” na Małym Młynarzu, poprowadzona w r. 1970, w zespole z M. Gabryelem i W. Kurtyką, sklasyfikowana jako pierwsze VI+ w Tatrach. Tatrzański dorobek Janusza, zarówno letni jak i zimowy, obejmuje kilkadziesiąt ważnych przejść. Niektóre drogi, poza wymienionymi, jak np. na Gierlachu, Mięszowieckim czy na Młynarczyku, cieszą się nadal wielkim zainteresowaniem współczesnych wspinaczy. Można jeszcze dodać, że w czasach, kiedy siedzieli się w Tatrach miesiącami, kiedy nie były straszne tatrzańskie wielodniowe ulewy, Jano popisывał się znajomością słowackich piosenek i bardzo przyjemnym dla ucha ciepłym barytonem. Był też świetny w repertuarze włoskim.

Potem przyszła pora na Alpy – i tu dorobek Janusza przedstawia się imponująco. Niektóre przejścia były hitami sezonów, inne zapisały się na zawsze w historii alpinizmu. Na czoło dokonań wysuwa się pierwsze zimowe przejście drogi Bonatti-Gobbi na Wielkim Filarze Naroznym Mont Blanc, dokonane w 7 dniach wspinaczki w marcu 1971 r. w zespole z A. Dworakiem, A. Mrozem i T. Piotrowskim. Innym historycznym wyczynem było pierwsze zimowe przejście Via dell'Ideale na Marmoladzie w r. 1973 wraz z J. Kukuczką, M. Piekutowskim, J. Skorkiem i Z. Wachem. Listę pierwszych wejść zimowych Janusza w Alpach zamyka chronologicznie pierwsze, bo z r. 1964, przejście direttissimo Tofana di Rozes – z J. Krajskim, R. Rodzińskim i R. Szafirskim. – Trzeba też dodać, że Jano pokonał przynajmniej tuzin innych dróg alpejskich, z których każda byłaby ozdobą kolekcji każdego innego wspinacza. Warto tu wspomnieć o Filarze Walkera i Filarze Croza w murze Grandes Jorasses, o poprowadzeniu nowej drogi na filarze Les Droites, o przejściu bardzo niebezpiecznych dróg Major i Poire na wschodniej ścianie Mont Blanc, a także o wielkich drogach w Dolomitach, jak droga Philippa i Fiamma na Civetcie, Filar Wiewiórek na Cima Ovest di Lavaredo, czy droga Dibony na Cima Scotoni w zimie.

Przytaczanie dokonań mogłoby nie mieć końca, więc warto pokusić się o małe podsumowanie. Jano najczęściej był inicjatorem i mózgiem wspinaczek. Wynajdywał problemy, rozpracowywał je taktycznie, zawsze był świetnie przygotowany topograficznie i organizacyjnie. Do zespołów wносił spokój, odwagę oraz dobry humor. Partnerzy wspominają go jako uosobienie kultury i dobrych manier w najdramatyczniejszych nawet okolicznościach. Przy wszystkich swoich niezwykłych osiągnięciach pozostawał skromny i taktowny oraz ujmująco bezpośredni. Sam pamiętam scenę z polskiego obozowiska w Chamonix w r. 1978, kiedy Jano „podszczypany” przez młodzież, że już nie jest takim kozakiem, jak kiedyś, zamiast się bronić odpowiedział z prostotą: „Panowie, ja znam swoją wartość.” To zdanie, pozornie zdawkowe, zapadło mi dobrze w pamięć, bo mało kto bez krygowania się i nie zawsze autentycznej skromności potrafi dokonać publicznej samooceny...

Wspaniałe sukcesy alpejskie znalazły kontynuację w podboju gór najwyższych. Z racji wieku i doświadczenia Jano stał się organizatorem i kierownikiem wielu wypraw. Do tych zakończonych zdobyciem szczytów należały dwie: Noszak w Hindukuszu w r. 1972, pokonany w alpejskim stylu ścianą południową-zachodnią, oraz dziewicze i trudne technicznie Shisparé w Karakorum, zdobyte w r. 1974. Przy okazji oblegania Shisparé Jano wszedł samotnie na niezdojdy jeszcze wówczas szczyt Ghenta Sar o wysokości 7090 m. Kolejne cztery wyprawy kierowane przez niego wróciły bez sukcesu, choć ten był blisko. Celem wyprawy na K2 w r. 1976 było poprowadzenie nowej drogi na najtrudniejszą górę świata. Warto przypomnieć, że do owego roku K2 miało tylko jedno wejście szczytowe, czyli to pierwszych zdobywców w r. 1954. Cel był bardzo ambitny, bowiem skalista grań północno-wschodnia jest wyjątkowo długa i trudna technicznie. Udało się pokonać całą grań, czyli de facto wytyczyć nową drogę na K2, ale do szczytu zabrakło ok. 200 m nietrudnego już terenu. Niepowodzeniem zakończyła się też druga wyprawa Janusza na K2 w roku 1982. Tym razem celem była grań północno-zachodnia. Wyprawa zdołała pokonać znaczne trudności technicznie i osiągnąć wysokość 8250 m, ale znów zabrakło szczęścia. Podobnie działo się na wyprawach na Makalu w r. 1978 i na Manaslu w 1980.

2 Podczas drugiej wyprawy Janusza na K2 przyplatało się zakrzepowe zapalenie żył w łydce, co oznaczało początek końca aktywności wspinaczkowej. Definitywny koniec nastąpił dopiero na schyłku XX wieku, po 39 sezonach z liną! Ostatnim z jego znanych mi tatrzańskich przejść była

sławna i solidnie trudna droga Dziędzielewicz na zachodniej ścianie Kościelca, pokonana wraz z Robertem Baranowskim.

Nie oznaczało to końca aktywności ruchowej. Janusz wyżywał się w narciarstwie i skialpinizmie oraz nałogowym wręcz uprawianiu trekkingu, co dawało solidne podstawy do pisania przewodników turystycznych. Jego ostatnią eskapadą był wyjazd do Kanady latem 2012 r. na zaproszenie Krystyny Konopki i Andrzeja Sławińskiego. Chodził z nimi turystycznie po Kanadyjskich Górach Skalistych (Baldy Pass, Chester Lake), spotkał się też z Ryśkiem Szafirskim, swoim partnerem sprzed lat. Na tematy wyprawowe rozmawiałem z Januszem w czerwcu 2014 r. podczas bankietu we Władysławowie z okazji odsłonięcia pomnika „Korona Himalajów”. Siedzieliśmy przy stoliku z Anią Okopińską. Janusz ze znanostwem wybierał wina (znał się na tym) i chętnie opowiadał o różnych górskich wydarzeniach. Zapytany o góry wysokie, odpowiedział lakonicznie, ale jak sądzę, z pełnym przekonaniem: „Tylko tam nie zastałem spełnienia”. Przyszła mi wówczas do głowy myśl, że był on bardziej wojownikiem niż dowódcą, i bardziej sobie cenił pokonywanie gór, niż kierowanie wyprawami. A przecież za talenty kierownicze zbierał najwyższe noty od uczestników swoich wypraw – za świetną organizację, za kompetencję i takt oraz kulturę w kontaktach międzyludzkich. Tak np. bardzo ciepło o wspólnych wyprawach wypowiada się Marek Grochowski, który brał udział we wszystkich, z wyjątkiem jednej (!), tej na Noszak, kiedy musiał służyć w ludowym wojsku.

Janusz, jako osoba skrupulatna z natury i do tego obdarzona doskonałą pamięcią, stał się chodzącą encyklopedią alpinizmu i skarbnicą wiedzy górskiej. Posiadał duży księgozbiór górski i spore archiwum prywatne. Mając taki potencjał, dużo publikował, zarówno w „Taterniku” jak i w innych periodykach. Pisał artykuły do podręcznika alpinizmu i do tomów „Tobiczyka”, był autorem wielu haseł encyklopedycznych, w latach 2007–08 przygotował polską edycję „Leksykonu alpinizmu” Arthaud i Muzy. Nakładem SiT wyszły jego książki „Filar Kazalnicy” (1976), „Shisparé – góra wyśniona” (1976) i „Ostatnia bariera” (1980). Do jego najbardziej znanych i cenionych pozycji książkowych należą: „Na szczytach Himalajów”, ponad 400-stronicowa monografia napisana razem z Zbigniewem Kowalewskim (SiT 1983) oraz „Najpiękniejsze szczyty tatrzańskie”, opracowane wspólnie z Markiem Wołoszyńskim (SiT 1991). Dużym uznaniem cieszą się do dzisiaj przewodniki trekkingowe jego autorstwa: „Wokół Annapurny i Dhaulagiri”, „Wokół Everestu i Makalu” oraz „Himalaje Nepalu” – wszystkie wydane przez Sklep Podróżnika.

W r. 2002 Janusz podjął się redagowania „Taternika” wyciągając ten szacowny periodyk z rocznego niebytu, spowodowanego pasywną postawą właściciela tytułu. „Taternik” stanął na nogi i znów cieszył wiernych czytelników. Ostatnim numerem Janusza był zeszyt 3–4/2007, wydany na 100-lecie narodzin pisma. Odejście Janusza z redakcji, z oczywistą szkodą dla prestiżu „Taternika”, nie oznaczało końca aktywności popularyzatorskiej. W r. 2008 dla Biblioteki Gazety Wyborczej napisał bogato ilustrowaną serię 6 części „Polskie Himalaje” – w sumie 950 stron – zamkniętą podręcznym leksykonem. Zaczął się też udzielać na popularnej w środowisku witalnie internetowej <wspinanie.pl>, gdzie opublikował szereg interesujących i cennych opracowań pod wspólnym tytułem „Historia polskiego wspinania”. Duże jego prace przynosił „Taternik”. Nie stronił też od działalności społecznej. Od r. 1967 był (z przerwami) członkiem ZG KW, a później władz PZA. Udzielał się głównie w komisji sportowej. W latach 1973–91 był trzykrotnie prezesem w macierzystym KW Warszawa. Za swoją działalność sportową i społeczną został doceniony nadaniem godności członka honorowego PZA i KW Warszawa. Został też uhonorowany wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami. Do najważniejszych należą: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (pośmiertnie, chciałoby się powiedzieć niestety, bo ani związek szermierczy, ani alpinistyczny nie zadbały o to wcześniej) oraz liczne medale za wybitne osiągnięcia sportowe (jako jeden z dwóch Polaków otrzymał medale w dwóch różnych dyscyplinach sportu – w szermierce i alpinizmie, drugim był Jerzy Wojnar – szybownictwo i sanki). Za całokształt działalności w latach 2003 i 2014 odebrał prestiżowe nagrody – łódzkiego „Explorera” oraz „Super Kolosa”. W roku 2014 został szefem powstającego przy muzeum „Korona Ziemi” w Zawoi Centralnego Archiwum Górskiego, mającego gromadzić materiały związane z działalnością Polaków w górach. Tego dzieła nie dane już było Januszowi zrealizować ani tym bardziej dokończyć... Po jego śmierci w górskich mediach ukazały się obszerne wspomnienia i szkice biograficzne – wyczerpujący życiorys przygotowuje „Taternik”.